Wspaniałe zwycięstwo polskich bokserów (patrz str. 7)

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Niedzielski, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Poniedziałek 17 stycznia 1938 r. Nr. 17

Rząd francuski bez socjalistów

Gabinet Bonneta oznacza zerwanie Frontu Ludowego

PARYŻ. Mimo pesymistycznych przewidywań co do powodzenia misji Bonneta, oświadczył on po naradzie ze swoimi przyjaciółmi politycznymi w sposób oficjalny, że przyjmuje misję tworzenia rządu.

Po tym oświadczeniu nastąpi drugi etap a mianowicie ustalenie personalnego składu przyszłego gabinetu, co winno się dokonać szybko, gdyż dotychczasowe rozmowy ministra Bonneta pozwoliły mu już zorientować się na kogo może liczyć w przyszłej współpracy.

Rozwój przesileniowy doprowadził do zarysowania się możliwości gabinetu wyłącznie radykalnego, albo też z udziałem prawego centrum i unii socjalistycznej spod znaku Paul Boncoura, jako skrajnego skrzydła kombinacji ministerialnej.

Według opinii kół parlamentarnych dotychczasowa opozycja socjalistów i komunistów przeciw osobie Bonneta, o ile nie obali w najbliższym czasie nowej kombinacji ministerialnej, to w każdym razie może poważnie utrudnić przyszłe zadania nowego premiera.



Minister finansów George Bonnet, któremu Prezydent Republiki powierzył misję tworzenia rządu.

Przyjęcie misji utworzenia gabinetu przez ministra Bonneta wywołało w kuluarach parlamentarnych dużą sensację.

W kuluarach krążą pogłoski, że minister Bonnet zamierza ofiarować tekę spraw zagranicznych Paul Boncourowi, aby w ten sposób złagodzić ostrą opozycję skrajnej lewicy przeciwko polityce zagranicznej.

Tym niemniej koła parlamentarne oceniają bardzo sceptycznie widoki gabinetu Bonnetta, uważając, że nawet utworzenie takiego gabinetu przez b. ministra Skarbu nie usunie trudności wewnętrzno - politycznych, które doprowadziłyby do upadku premiera Chautemps.

Bonnet w swym oświadczeniu, złożonym na posiedzeniu grupy parlamentarnej radykalnej zapowiedział, że programem swoim chce objąć poza kwestiami finansowymi również takie reformy społeczne, jak emerytury robotnicze.

Rzeczą charakterystyczną jest przy tym duże zaognienie się w ciągu dnia stosunków między grupą komunistyczną z jednej strony, a partją radykalną i partją socjalistów z drugiej strony.

Socjaliści, oburzeni wystąpieniem przewódcy partii komunistycznej Thoresa, który w przemówieniu swym nazwał dymisję ministrów socjalistycznych dezercją w obliczu walki, nazwali to wystąpienie niedopuszczalną obelgą i fałszowaniem prawdy, żądając od komunistów satysfakcji.

Jednocześnie radykałowie w swej uchwale oskarżają komunistów o wywołanie przesilenia przez złamanie umowy Frontu Ludowego.

Dzień polityczny zakończył się wyjaśnieniem ostatecznego stanowiska socjalistów wobec misji min. Bonnet, który oficjalnie na piśmie poczynił temu stronnictwu propozycje co do wzięcia udziału w jego gabinecie.

Taką samą propozycję złożył Bonnet Unii Socjalistyczno-Demokratycznej, której przewódcą na terenie Izby jest dep. Trossard.

Socjaliści odpowiedzieli, po krótkich naradach również na piśmie, oświadczając min. Bonnet, że nie tylko nie mogą wziąć udziału w jego gabinecie, ale nawet nie mogą udzielić temu gabinetowi poparcia w parlamencie.

Bonnet ma wobec tego przedłożyć dziś na plenarnym zebraniu radykalnej grupy parlamentarnej sprawozdanie z przebiegu swoich rokowań i od decyzji tej grupy zależeć będzie dalszy rozwój przesilenia.

Partia radykalna znajdować się będzie dziś w sytuacji dość trudnej. Utrzymanie bowiem misji min. Bonneta po odpowiedzi socjalistów oznaczałoby ostatecznie pogrzebanie Frontu Ludowego i zepchnięcie socjalistów do opozycji wspólnie z komunistami.

Premier Jugosławii w Berlinie

witany z wielkimi honorami

BERLIN. W sobotę przybył specjalnym pociągiem do Berlina premier jugosłowiański i minister Spraw Zagranicznych Stojadinowicz z małżonką.

Na bogato udekorowanym dworcu powitali premiera jugosłowiańskiego: premier Goering minister Spraw Zagranicznych Rzeszy von Neurath, ministrowie dr. Frick, dr. Dorpmueller, Rust, Darre i Lammers.

Przejeżdżającym gościom jugosłowiańskim do hotelu Adlon zgotowano na ulicach serdeczne owacje.

Oferta sowieckich związków zawod.

odrzucona przez Międzynarodówkę Amsterdamską

PARYŻ. Egzekutywa Międzynarodówki Związków Zawodowych (t. zw. Międzynarodówki Amsterdamskiej), która obradowała w Paryżu w dniach 12 i 13 stycznia — odrzuciła wnioski sowieckich związków zawodowych, od których te ostatnie zażądały swe przystąpienie do wspomnianej Międzynarodówki.

Napad na redakcję w Krakowie

Wczoraj wieczorem do lokali redakcji i administracji krakowskiego „Kuriera Wieczornego" przybyło 5-ciu nieznanych młodych mężczyzn, którzy pobili znajdujących się w biurze dwu współpracowników, powywracali półki, uszkodzili przewód telefoniczny. Napastnicy zbiegli.

Policja prowadzi dochodzenie.

Sejm świata pracy

rozpoczął w niedzielę swe obrady

Wczoraj odbył się w Warszawie w gmachu Związku Pracowników Handlowych (Sienna 16) Ogólnopolski Kongres Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych.

Kongres zaszczycili swą obecnością: Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski, Minister Opieki Społecznej Zyndram Kościałkowski oraz liczni dygnitarze państwowi i samorządowi.

Obrady zagaił przewodniczący Kongresu p. M. Józefowicz, który w przemówieniu swym podkreślił kilkakrotnie, iż pragnieniem Centralnej Komisji Porozumiewawczej Pracowników Umysłowych jest pogłębienie porozumienia ze związkami robotniczymi. Uczestnicy Kongresu nagrodzili to oświadczenie hucznymi oklaskami.

Z kolei ukazał się na trybunie p. Premier, życząc Kongresowi w swym krótkim lecz treściwym przemówieniu owocnych obrad, oraz wyrażając zadowolenie Rządu z akcji, podjętej przez klasę pracującą w celu polepszenia swego bytu, co w następstwie musi się przyczynić do wzmocnienia potęgi Polski.

Następnie przemawiali: sekretarz Kongresu, p. Duda — zarys działalności C.K.P. oraz p. St. Sasim — deklaracja społeczno-gospodarcza.

Kongres przyjął przez aklamację takąż deklarację, uchwaloną na nadzwyczajnym posiedzeniu C.K.P. w dniu 10 września 1936 r.

Po zamknięciu pierwszej części obrad uczestnicy Kongresu udali się w pochodzie do Belwederu i na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieńce.

Po południu odbyły się posiedzenia komisji: gospodarczej, społecznej i organizacyjnej, sto sunków służbowych, uposażeniowych i emerytalnych oraz kulturalno-oświatowej.

Trzech generałów rozstrzelano

z rozkazu marsz. Czang-Kai-Szeka

SZANGHAJ. Agencja Reutera donosi z Hankou, że generałowie chińscy: Han - Tu - Czu, Li - Tung - Czan i Wan - Tu- Lin — po stwierdzeniu, iż „uchybili swym obowiązkom" i ponoszą odpowiedzialność za utratę kilku miast chińskich w okolicach Szanghaju — zostali rozstrzelani z rozkazu marsz. Czang - Kai - Szeka.

Japonia zerwie stosunki

dyplomatyczne z Chinami?

TOKIO. Wczoraj odbyło się trzykrotne posiedzenie rady ministrów i cesarskiej kwatery głównej.

Po ostatecznym uzgodnieniu zarządzeń w związku z wytycznymi konferencji cesarskiej z dnia 11 b. m., premier ks. Konoye udał się do pałacu celem złożenia raportu cesarzowi, po czym odbył doniosłą konferencję z ministrem Spr. Zagr. Hirota.

Dziś oczekiwane jest opublikowanie oficjalnego komunikatu w sprawie stanowiska Japonii wobec Chin.

Komunikat ma podkreślać, że ze względu na brak dobrej woli ze strony Chin w stosunku do Japonii, rząd japoński będzie kontynuował ekspedycję karną w Chinach, a z drugiej strony udzieli całkowitego poparcia nowemu reżimowi w Chinach, celem utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie.

W komunikacie ma być ponadto podkreślone, że rząd japoński będzie przestrzegał słusznych interesów mocarstw na terenie Chin.

Prasa podaje sensacyjną pogłoskę, że ambasadorowi Chin w Tokio doręczone będą paszporty, co by oznaczało zerwanie stosunków dyplomatycznych Japonii z Chinami

Wojska chińskie cofają się

niszcząc w odwrocie urządzenia kolejowe

TOKIO. Oficjalnie komunikują, że na froncie w prowincji Szantung wojska japońskie posuwają się na wschód wzdłuż toru kolejowego, systematycznie niszczonego przez Chińczyków podczas odwrotu.

Wojska japońskie znajdują się obecnie w odległości 26 km. na zachód od Tsingtao. Konsulat japoński w Tsinanfu został ponownie otwarty. W mieście zorganizowano komitet bezpieczeństwa, na którego czele stanął muzułmanin, gen. Ma-Liang.

Prowincja Szantung ma uznać zwierzchnictwo tymczasowego rządu w Pekinie

Kalendarz dnia

16 Styczeń

PONIEDZIAŁEK

Antoniego op. wyznawcy.
Słowiański: Rościsława.
Słońca wsch. 7.37, zach. 15.55.
Księżyca wschód: 18.6, zach. 7.48.

HISTORIA PODAJE:

1695 Najazd Tatarów na Lwów.
1732 Urodził się Stanisław August Poniatowski, król.
1734 Początek oblężenia Gdańska przez Rosjan.
1874 Moskale mordują w Drdowie na Podlasiu Unitów, broniących swego kościoła.

PRZYSŁOWIA:

Jeśli pszczoła w styczniu z ula wylatuje
Rzadko rok pomyślny nam zwiastuje

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Pojemność żołądka wynosi 1 — 2 litrów.

RADY PRAKTYCZNE:

Pleśń na tapecie usuwa się przez pocieranie płynem. składającym się z 4-ch części spirytus i z części kwasu salicylowego.

WESOŁE DROBIAZGI:

Pytanie dziecka:
— Tatusiu, co robi wiatr, kiedy nie wieje?



Głodowe zarobki pracowników poczt. i tel.

Poseł Gardecki domaga się wydatnego zwiększenia pensyj

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przystąpiono do rozpraw nad budżetem Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Wyczerpujący referat wygłosił poseł Gardecki, który przedstawił zarówno działalność Ministerstwa, jak i przedsiębiorstw tego resortu.

Mówca podnosi przede wszystkim duży postęp, jaki uwidocznił się we wszystkich dziedzinach, oraz poważną działalność inwestycyjną.

Rozszerzono więc znacznie zasięg sieci telefonicznych i telegraficznych, zwiększono ilość placówek pocztowych, a w związku z tym i listonoszy. **Ciągle jeszcze daje się odczuwać brak listonoszy wiejskich, których okręgi są olbrzymie.**

Z pocztowych inwestycyj budowlanych najpoważniejsza jest budowa Centralnego Dworca Pocztowego w Warszawie, w dziale zaś tele - technicznym budowa kabla Toruń — Gdynia kosztem około 11 mil. zł.

Personel przedsiębiorstwa w okresie od 1 kwietnia do 31 października wzrósł o 5.362 pracowników. Stoi to w związku zarówno z powstaniem nowych placówek jak i rozbudową starych.

Na dzień 31 października 1937 r. stan personelu przedstawiał się następująco: 20.488 urzędników oraz 23.518 niższych funkcjonariuszy.

Byt niższych funkcjonariuszy został ostatnio nieco poprawiony, jednakże na ogół uposażenia są bardzo niskie.

Ministerstwo dla ulżenia bytu prowadzi akcję zapomogową, a także akcję oddłużania pracowników.

Z kolei pos. Gardecki omawia działalność przedsiębiorstw, nad zorowanych przez Ministerstwo, a więc Państwowe Zakłady Tele i Radiotechniczne, które rozwijają się pomyślnie i wykazały czysty dochód w wysokości 281 tys. zł.

Polskie Radio przeprowadziło z własnych dochodów szereg poważnych inwestycyj, rozbudowując stacje, względnie zakładając nowe.

Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna dokonała w r. 1936 inwestycyj na przeszło 7 milionów zł. Czysty zysk tej spółki w r. 1936 przekroczył 6 mil. zł.

Przedsiębiorstwa Polska Poczta i Telegraf rozwijają się doskonale. Nadwyżka wpływów nad dochodami preliminowana jest w kwocie 32 mil. zł.

Kończąc swój referat, **poseł Gardecki apelował do Ministra, by zajął się sprawą płac pracowników i jak najszybciej przeprowadził podwyżkę.**

W dyskusji najwięcej miejsca zajęło radio. Padały słowa krytyki, jak również uznania. **Domagano się przede wszystkim rozgraniczenia programów, przeznaczonych dla wsi i miast.** Niektórzy mówcy żądali złamania kartelu lampowego, który powoduje wysokie ceny lamp radiowych w kraju, wreszcie stworzenia wielkiego rodzimego przemysłu radiowego.

Po wyczerpaniu dyskusji zabrał głos min. Kaliński, który udzielił odpowiedzi na postawione pytania.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PONIEDZIAŁEK, DN. 17.I.1938 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Poetyckie obrazki. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Największa na świecie kopalnia miedzi — odczyt 17.15 Recital śpiewaczy. 17.50 Pogadanka sportowa. 18.10 Uczmy się polskich tańców. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Druga audycja Wielkiego Konkursu Zimowego Polskiego Radia. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka taneczna. 21.40 Nowości poetyckie. 22.00 Arcydzieła muzyki symfonicznej. 22.50—23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncerty instrumentalne. 15.00 Sklepy w śródmieściu i sklepy na peryferiach — pogadanka. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Orkiestra salonowa. 16.15—18.00 Przerwa 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Koncert solistów. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg ankiety „Co bym zrobił, gdybym został ministrem"

Tępienie bobrów

utrudniających życie mieszkańcom

Przed 15 laty zarząd ogrodu zoologicznego w Banff (St. Zjednoczone) zakupił parę bobrów. Po kilku dniach dozorcy stwierdzili, że pleciony parkan przegrody, w której umieszczono bobry, został zniszczony i zwierzęta znikły. Z początku przypuszczano, że skradziono zwierzęta. Wkrótce jednak zna leziono w odległości kilku mil od miasta nad rzeką nory bobrze i małą tamę, która chroni ła norę od nurtu rzeki.

Obecnie wzdłuż rzeki wznosi się cała kolonia bobrów. Pod opieką ludzi, którzy zabronili tępienia tych ciekawych zwierząt, bobry rozmnożyły się z nieprawdopodobną szybkością.

Znaczna ilość bobrów utrudnia jednak życie mieszkańcom Banff. Wskutek mnóstwa tam, które zwierzęta założyły na rzece podniósł się poziom wód i niektóre ulice znalazły się już pod wodą. W końcu woda wtargnęła również do przewodów kanalizacyjnych miasta. Na krańcach miasta znajduje się mnóstwo ogrodów, które zostały odwodnione celem obrony przed moskitami. Bobry dbają już o to, aby woda wróciła do ogrodów. Bobry zaczęły rozszerzać swą kolonię w stronę miasta i zaczęły niszczyć drzewa, które znajdowały się na krańcach miasta i w prywatnych ogrodach. Zarząd miasta starał się zabezpieczyć drzewa przed zagładą i wokół nich umieścił kilkumetrowe parkany z drutu kolczastego. Bobry zdołały jednak przezwyciężyć tę przeszkodę. Wzniosły dookoła parkanów wał z gliny i drzewa i stamtąd zaatakowały drzewa.

Mimo to mieszkańcy Banff nie są źli na bobry i jeszcze ciągle zabraniają tępić te zwierzęta. Miasto w inny sposób postanowiło pozbyć się bobrów. Zastawiono pułapki i sieci i schwytane zwierzęta przesiedlano w inne, niezamieszkałe okolice, gdzie będą mogły gospodarować jak im się żywnie podoba. Na ten luksus można sobie było pozwolić tylko w Ameryce, gdzie istnieją jeszcze wielkie niezamieszkałe obszary.



Tłumaczenie snów

Zakochana X-125. Pani przygnębienie ma jedną przyczynę o której sama Pani wie. Dopóki ten stan rzeczy nie zmieni się — dopóty będzie Panią coś podświadomie dręczyło, tak jak niewyjęta drzazga. Czeka Panią dużo dobrego w życiu. Pokona Pani przeszkody.

P. Luśka K. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Czeka Panią rozmowa z mężczyzną w mundurze. Wyrzuty ze strony starszej kobiety.

P. Hanka z Siedleckiej. Romans czeka Panią. Smutek chwilowy. List nadejdzie lub papier urzędowy. Spełnią się marzenia.

Otwock 166-5. Otrzyma Pan pieniądze. Miesiąc marzec będzie dla Pana pomyślny, poza jakimś niedomaganiem w domu. Będzie rozmowa o polityce. Uniknie Pan niebezpieczeństwa.

P. Lidia. Będzie Pani na zabawie lub weselu. Znajoma wyjdzie za mąż. Ktoś Panią obmawia.

P. Wiśniewski. Znajoma ze snu jest Panu nader życzliwa. Pozna Pan miłą blondynkę. Szatyn zazdrości Panu często. Pochwała będzie z ust mężczyzny.

Na małej wokandzie...

Karnawał mężczyzny

czyli: „Scena w sypialni"

(A.E.) W urzędzie skarbowym spotkali się panowie Nechemia Lublin i Dawid Kwas. Siedli na ławce, po czym pan Nechemia chwycił oburącz dłoń pana Kwasa, potrząsnął nią i rzekł:

— Winszuję panu, panie Dawid!

— Czego mi pan winszujesz? —zdziwił się pan Kwas.

— Temperamentu winszuję panu! Siły, chęci... Ach! Nie jeden młody by panu pozazdrościł...

— Mnie!?

— Tak! Panu! Oj, to z pana jest kawał mężczyzny! Żebym taki zdrów był, nie przypuszczałem. Taki ogień? Co mówię ogień. Żar, wulkan!

Pan Kwas wzruszył ramionami.

— Pan się mylisz, panie Lublin. Się nawet nie poczuwam do powyższego.

— Co mnie pan bedziesz opowiadał! Już się pan nie zrobisz za skromnego. A, co za zmysły! W dzisiejszych czasach? Się nie spotyka wcale. Ten namiętność! Czysty ogier, można powiedzieć.

— Panie Lublin! — bronił się pan Kwas. — Pan nazrawdę jesteś w błędzie. Skąd do pana takie pojęcie o mnie? Bynajmniej! Ja i temperament? Przecież jestem spokojny, jak aniołek.

— Aniołek! Już ja wiem, co z pana za aniołek! Pan zapomniał wczoraj spuścić roletę, panie Kwas! I ja wszystko widziałem! Oj, to pan ściskał i całował swoją małżonkę! Myślałem, że nie wytrzymam. Z takiem ogniem?... Jeszcze nie widziałem coś podobnego!

— Ależ panie Lublin, pan się mylisz!

— Jakto ja się mylę!?

— No, bo to nie byłem ja! Mnie wczoraj wcale nie było w Warszawie! —

Obaj panowie poczęli dusić się ze śmiechu. Trzęśli się i podrygiwali, ocierając chusteczka mi załzawione oczy i w żaden sposób nie mogli się uspokoić.

Kres tej wesołości położył wreszcie siedzący obok Mateusz Sójka, który przekonany, że to z niego się śmieją, obraził się bardzo i wyrżnął pięścią w bok pana Kwasa.

Stanął za to przed Sądem Grodzkim. Wyrok: tydzień aresztu.

HUMOR

ZAKŁAD.

Pani Dupont sprzecza się z małżonkiem.
— Dobrze — mówi — załóżmy się!
— A o co? — pyta p. Dupont.
— Jeśli ja wygram, kupisz mi okrycie.
— A jeśli przegrasz?
— Kupisz mi tylko kapelusz!

Wesoły kącik

Pan doktór

Adaś, syn pani Pietrzykowskiej z drugiego piętra, skończył w tym roku szkołę i wstąpił na medycynę. To też w całej kamienicy tytułowano go „panem doktorem".

Adaś przyjmował z godnością należne mu honory, ale zrobiło mu się bardzo przykro, gdy pewnego poranka, wpadła zmartwiona sąsiadka.

— Panie doktorze! Mojego starego zimno trzęsie. Nie może wstać z łóżka. Niech go pan doktór ratuje.

Adaś poczerwieniał jak burak i z biciem serca poszedł do chorego. Obejrzał mu język, wziął za rękę, żeby zbadać puls i mruknął.

— Sprawa poważna. Muszę się jeszcze z jednym doktorem naradzić.

Ubrał się gorączkowo i pobiegł do kolegi. Wpadł do pokoju i opadł zmartwiony na krzesło.

— Wacek! Do chorego mnie zawołali. Przecież ja pojęcia o niczym nie mam! Co robić?

— Hm... — podrapał się w głowę kolega. — Puls badałeś?

— Badałem.

— No i co?

— Bije.

— Hm... A bóle ma?

— Nie. Ma dreszcze. Zimno mu.

— Dreszcze?... Czekaj, zaraz zobaczę.

Kolega wyjął z szafy grubą książkę i zaczął szukać.

— Dreszcze... Dreszcze występują przy cholerze...

Adaś zbladł śmiertelnie.

— Przy cholerze?!... Przecież cholery u nas niema!

— Czasem się może zdarzyć. Ale nie rozpaczaj... Może to o innego. Dreszcze występują również przy porodzie.

— To jest mężczyzna!

— Mężczyzna? No to poród niemożliwy... Hm... ciężka sprawa... Lepiej nie ryzykuj i wezwij jakiegoś doktora.

— Nie mogę! Cała kamienica będzie się ze mnie śmiała.

Zapadło milczenie. Nagle kolega Adasia uderzył się w czoło.

— Wiesz mówisz, że mu tylko zimno?

— Tak.

— To może w piecu nie napalili?

Twarz Adasia rozjaśniła się.

— Racja! Nie pomyślałem o tym.

Pobiegł spowrotem do pacjenta. Dotknął pieca ręką. Piec był zimny.

— Trzeba napalić w piecu. Innej rady nie ma — orzekł z powagą.

I rzeczywiście, gdy po godzinie piec był gorący, sąsiad czuł się doskonale.

Sława Adasia, jako doktora, znacznie urosła w kamienicy.

Napoleon Sądek

Skandaliczna umowa kartelu drożdżowego
została wreszcie unieważniona przez władze

W ostatnich dniach uległy rozwiązaniu dwa międzynarodowe porozumienia kartelowe, a mianowicie: 1) umowa „Tow. Fabryki Wyrobów Azbestowych i Gumowych Leonowit, S. A." w Łodzi z austriacką firmą „Semperit" oraz 2) porozumienie „Zrzeszenia Producentów Drożdży" w Warszawie z „Czechosłowackim Związkiem Drożdżowym" w Pradze w sprawie zaniechania importu czechosłowackich drożdży do Polski.

Porozumienie drożdżowników ustalało, że czechosłowackie fabryki drożdży (prasowanych) zobowiązały się ograniczyć eksport drożdży do Polski do ilości najwyżej 228.934 kg rocznie.

W razie przekroczenia tego kontyngentu, fabryki czechosłowackie obowiązane były do płacenia kary w wysokości 500 koron za każde 100 kg ponad umówiony kontyngent; przekroczenie jednak kontyngentu do 240 tys. kg nie ulegało karze i bywało zaliczane na następny rok.

Zrzeszenie Producentów Drożdży w Warszawie zobowiązało się ze swej strony płacić czechosłowackim fabrykom półtorej korony za każdy niewyeksportowany do Polski kilogram drożdży w ramach umówionego kontyngentu.

Poza tym Zrzeszenie płaciło na rzecz czechosłowackich firm 40 tys. koron rocznie tytułem odszkodowania.

Tytułem specjalnego odszkodowania płaciło Zrzeszenie jeszcze 30 tysięcy koron rocznie na rzecz dwóch czechosłowackich fabryk, które godziły się na ograniczenie swego eksportu drożdży do Polski.

W ostatniej umowie zastąpiono te dwie pozycje ryczałtową kwotą 80 tys. koron rocznie.

Ponadto Zrzeszenie zobowiązało się wstrzymać się pod rygorem kary konwencyjnej od eksportu drożdży prasowanych do Czechosłowacji.

Powyższe porozumienia kartelowe zostały uznane przez Min. Przem. i Handlu za gospodarczo szkodliwe i jako takie zostały rozwiązane.

Sowiety rozbudują swą flotę
aby dotrzymać kroku innym państwom

MOSKWA. Na wczorajszym łącznym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości pod przewodnictwem członka Biura Politycznego partii Andrejewa, omawiana była sprawa zmiany artykułów konstytucji 22, 23, 26, 28, 29 o podziale administracyjnym republik: Rosyjskiej, Ukraińskiej, Uzbekistańskiej i Kazachskiej i artykułów 70, 77, 78 i 83, które uzupełniono postanowieniami o stworzeniu trzech nowych ludowych komisariatów: przemysłu maszynowego, marynarki wojennej i dostaw państwowych.

Poza tym wprowadzono do składu Rady Komisarzy Ludowych Z. S. R. R. prezesa Banku Państwa z prawem głosu decydującego.

Wszyscy mówcy udawadniali, iż zmiana podziału terytorialnego republik związkowych została wywołana względami wojskowymi. Ten ostatni punkt szczególnie silnie podkreślali przedstawiciele Ukrainy i Białorusi.

Utworzenie nowych komisariatów również zostało wywołane m. in. także względami wojskowymi, szczególnie jeżeli chodzi o utworzenie Komisariatu Marynarki Wojennej.

Premier sowiecki Mołotow podkreślił konieczność zwiększenia zbrojeń morskich, oświadczając, że flota sowiecka nie może ustępować flotom innych państw.

Tu Mołotow powołał się na Japonię, która odmówiła podpisania umowy o zmniejszeniu zbrojeń morskich, na Włochy, które dążą do panowania na Morzu Śródziemnym oraz na Niemcy, które wprawdzie podpisały układ o ograniczeniu zbrojeń, lecz o wartości tego podpisu trzeba się dopiero przekonać.

Mówiąc o konieczności zwiększenia zbrojeń morskich Mołotow podkreślił, że Sowiety położą nacisk na budowę wielkich jednostek oraz na stworzenie silnego lotnictwa morskiego.

Słowa Mołotowa, jak i innych deputowanych o konieczności zwiększenia zbrojeń były przyjmowane przez obecnych burzliwymi oklaskami.

Wszystkie powyższe zmiany zostały przyjęte jednogłośnie w jawnym głosowaniu przez każdą izbę oddzielnie.

Stalin był obecny w czasie całego posiedzenia. Przy każdym wymienianiu jego nazwiska sala wstawała i urządzała Stalinowi owację.

Zapadła się ziemia w Chorzowie

Wczoraj około godz. 10-tej rano z niewyjaśnionych powodów zapadła się ziemia w centrum Chorzowa na placu Kopernika na przestrzeni kilkunastu metrów, przy czym utworzył się lej o głębokości 7 i szerokości 10 mtr. Ofiar w ludziach nie było.

Urwała się winda w kopalni

LIEGE. Winda obsługująca szyb węglowy Bonne Fin w Legie urwała się. Jeden z robotników zjeżdżający windą zginął na miejscu, dziesięciu zaś zostało ciężko rannych. Robotnicy zjeżdżający windą w krytycznym momencie uruchomili ją bez pomocy specjalisty, czym spowodowali wypadek.

Sensacyjna kradzież w willi barona
Łupem zuchwałej szajki padły między innymi cenne monety

Policja gdańska zwróciła się do naszych władz bezpieczeństwa z prośbą o wszczęcie poszukiwań w związku z sensacyjnym włamaniem, jakiego przed kilku dniami dokonali jacyś nieznani złodzieje międzynarodowi w Gdańsku, **na szkodę barona Fryderyka von Korffa.**

Korzystając z nieobecności barona, włamywacze dostali się do jego willi i skradli znaczną ilość biżuterii, m. in. srebrną zastawę, kilka sztuk złotych monet 10 markowych niemieckich, talar **koronacyjny z wizerunkiem cesarza Wilhelma II,** pięć funtów angielskich w złocie, 2 **monety złote z wizerunkiem Elżbiety, monety złote z wizerunkiem Edwarda VII,** charakterystyczną bransoletę wysokości 25 mm, z czterokątnych ogniw biało-złotych, brosza srebrna w kształcie liścia z kulą bursztynową, pierścionek złoty damski z herbem rodzinnym, wyobrażającym głowę jelenia z koroną o 7-miu pałkach, dwie lornetki i szereg innych cennych przedmiotów.

Włamywacze, rekrutujący się najprawdopodobniej z grona rutynowanych złodziejów międzynarodowych, przez dłuższy czas obserwowali barona, aż wreszcie upatrzyli stosowną chwilę.

Policja polska prowadzi energiczne dochodzenie, celem ustalenia, czy **zuchwali włamywacze nie ukryli się z łupami w Polsce.**

Klęska szarańczy

PORTO ALEGRO. Donoszą z Sant Anna do Livramento, że cały ten powiat jest nawiedzony przez ogromne chmary szarańczy, która wszystko żarłocznie niszczy. Jeśli nie przybędzie wydatniejsza pomoc od władz stanowych, rolnictwo poniesie ogromne straty.

Natrafiono na ślad bandytów
Policja aresztowała krewnych Rusina, podejrzanych o ułatwienie ucieczki obu bandytom

Po ujęciu bandyty Staniaka, o czym wczoraj pisaliśmy policja w dalszym ciągu prowadzi energiczny pościg za zbiegłym Rusinem i Maruszeczką. Śledztwo posuwa się szybko naprzód.

Z polecenia władz aresztowano wczoraj dwóch braci Staniaka, szwagra Franciszka Włodarczyka i kochankę bandyty Marię Mroczkównę. Są oni podejrzewani o ułatwianie Stanikowi i jego kompanowi ucieczki oraz o ukrywanie ich przed policją.

Trwająca całą noc obława natrafiła w końcu na ślad opryszków. Jak sądzić należy, przeprawili się oni przez Wisłę i zbiegli następnie w kierunku Nowego Miasta. Warszawski Urząd Śledczy wydelegował na miejsce kilku oficerów policji, którzy prowadzą dalszy pościg.

Stan rannych policjantów, przewiezionych do szpitala Dzieciątka Jezus poprawił się nieco. Gorzej stosunkowo czuje się przodownik Kołtun. Otrzymał on trzy rany: w nogi, brzuch i piersi. Mimo, że stan jego jest dość poważny, lekarze mają nadzieję utrzymania rannego przy życiu. Posterunkowy Stern, trafiony w biodro i nogę czuje się znacznie lepiej od swego komendanta.

Obaj ranni policjanci zostali przesłuchani i zdali relację ze swego spotkania z bandytami.

Krwawy łańcuch zbrodni Maruszeczki spowodował ostatnio nowe komplikacje.

W czasie spotkania z policją kiedy ujęto rannego Kaszewiaka, padł trupem od kul policji wieśniak Andrzejczak. Miało to miejsce na szosie pod Radomiem. Zapadający zmierzch nie pozwolił policjantom rozróżnić którzy z jadących na wozie osób ników są zbiegłymi bandytami. Padczas starcia strzelający mierzyli do siedzących z tyłu mężczyzn, słusznie sądząc, iż jadący na przodzie jest nic niewinnym woźnicą.

Jak się następnie okazało opryszkowie steroryzowawszy Andrzejczaka zabrali mu wóz i kazali mu się przesiąść. Na pierwszym siedzeniu siadł Maruszeczko, kierując końmi. Dzięki temu podstępowi udało mu się zbiec, ofiarą jednak padł Andrzejczak.

Rodzina zabitego wieśniaka wystąpiła obecnie do sądu, domagając się odszkodowania od skarbu państwa.

Plaga wilków na Litwie

Jak donoszą z Litwy, daje się tam zauważyć plaga wilków, które wyrządzają znaczne szkody, a nawet napadają na ludzi. Większe stada wilków grasują w okolicach bardziej zalesionych. Litewski departament leśny postanowił zorganizować szereg większych obław.

Brylantowe gody powstańców
Obchód 75-lecia Powstania Styczniowego

Od dziś za tydzień odbywać się będzie w murach stolicy niezwykły zjazd koleżeński z całej Polski — niezwykły, bo zwołany na brylantowe gody. Obchodzić je będą wraz z całą Polską bardzo już nieliczni weterani 1863 r., przybywający do Warszawy na uroczysty Obchód 75-lecia Powstania Styczniowego.

Na 53 pozostałych jeszcze przy życiu weteranów w całym kraju — 23 czuje się na tyle na siłach, że na zaproszenie organizatorów uroczystości zapowiedziało swój przyjazd.

W ramach Obchodu — odbywającego się pod wysokim protektoratem P. Prezydenta Rzplitej i P. Marszałka Śmigłego - Rydza, oraz pod honorowym przewodnictwem P. Marszałkowej Piłsudskiej — weterani przyjęci będą na specjalnych audiencjach u najwyższych dostojników Państwa i uroczyście udekorowani orderem „Od rodzenia Polski", które to odznaczenie nadane będzie wszystkim weteranom 1863 r. z okazji wielkiej ich rocznicy.

W sam dzień historyczny — sobota 22 stycznia — o godz. 10-ej rano odprawione zostanie w kościele garnizonowym żałobna msza św. za poległych i zmarłych uczestników Powstania. Z hołdem dla ostatnich z wielkiego roku 1863-go pierwsza pospieszy tegoż dnia w godzinach południowych młodzież szkolna podczas specjalnej uroczystości w salach Resursy Obywatelskiej.

O zmroku zaś weterani złożą wieniec u grobu Nieznanego Żołnierza, przechodząc przed frontem Związków Sfederowanych i organizacji społecznych, które zbiorą się o godz. 17.30 na Placu Piłsudskiego, aby w pół godziny później ruszyć tradycyjnym pochodem pod Krzyż Traugutta.

Pierwszy dzień uroczystości zakończy wieczór towarzyski organizowany dla weteranów przez garnizon warszawski.

W niedzielę 23 bm. rano przybywają do Warszawy ze wszystkich stron kraju delegacje 12 szkół podchorążych i dwóch pułków, noszących imiona bohaterów roku 1863-go: Romualda Traugutta i Dyonizego Czachowskiego, aby w imieniu najmłodszego pokolenia żołnierskiego i całej armii złożyć hołd tym najstarszym żołnierzom niepodległości.

O godz. 11-ej biskup polowy ks. Gawlina celebrować będzie nabożeństwo pontyfikalne w kościele garnizonowym w obecności przedstawicieli rządu, weteranów, wojska i organizacji społecznych.

Po złożeniu wieńca na stopniach Belwederu weterani podejmowani będą śniadaniem przez P. Premiera Składkowskiego, a po południu zaproszeni są na herbatkę do Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Wieczorem o godz. 19-ej odbędzie się w sali Rady Miejskiej uroczysta akademia, podczas której nastąpi złożenie hołdu weteranom przez szkoły podchorążych. Zakończeniem obu dni uroczystych będzie wieczorne przyjęcie, wydane na cześć weteranów przez p. prezydenta Miasta Starzyńskiego.

W ciągu tych dni odbędzie się ponadto 10 akademii dzielnicowych, organizowanych wespół z Wydziałem Kultury Zarządu Miasta.

Z okazji 75-lecia każdy weteran w całej Polsce otrzyma „Dar Narodowy" w wysokości 100 zł., a niezależnie od tego przyznaną im będzie podwyżka pensji honorowej.

Organizacją całej uroczystości zajmuje się Komitet Wykonawczy Obchodu 75-lecia z gen. Góreckim jako prezesem na czele

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia zauważyła na przeciwległym trotuarze szpicla, który czatował na kogoś. Gdy Sawicki wrócił do domu, opowiedziała mu o swoim spostrzeżeniu. Postanowiła tej samej nocy wyjechać i w towarzystwie Sawickiego opuściła mieszkanie o pierwszej w nocy, by udać się tymczasowy pobyt do Celestynowa.

Pół godziny po wyjściu Sawickiego i Jadzi rozległ się przy drzwiach ostry dzwonek.

Antosia jeszcze nie zdołała usnąć.

Leżała na swym łóżku, usiłowała mrużyć oczy, ale usnąć nie mogła.

Myślała wciąż o walizce, którą jej pan wyniósł i o pani Krakowskiej, która opuściła w nocy mieszkanie.

Antosia nie wątpiła, że w walizie były bomby. Któż to jedzie o pierwszej w nocy na dworzec? — Dworce są zamknięte o tej porze, Antosia wie, że żaden pociąg teraz nie wyjeżdża i nie przyjeżdża.

Czemu ta „pani z Ameryki" nie wyjechała w dzień, tylko właśnie o godzinie pierwszej w nocy?

Czemu to była tak zdenerwowana, nie jadła obiadu, pan Sawicki nie jadł także obiadu?

Ta „bandytka" na pewno poszła w nocy gdzieś rzucić bombę. A pana Sawickiego zapewne tak zaczarowała, że udał się z nią razem, by jej dopomóc. Nigdy by nie pomyślała, że jej pan może tak ulec wpływom kobiety.

Dotąd wydawał się jej bardzo przyzwoitym człowiekiem, bardzo porządnym, fabrykant! — skąd miałaby przypuszczać, że tak bogaty człowiek zajmuje się rzucaniem bomb!

Nie, dłużej tu na służbie nie ma zamiaru pozostać! Ma tego dość! Gdy tylko Władzio wróci, natychmiast porzuci służbę, nie ma zamiaru narażać swego życia...

Głośny dzwonek przy drzwiach przerwał jej rozmyślania.

— Hm, któż to może być? O tej porze? — dziwiła się — Zapewne mój pan zostawił coś w domu... Ostatnio jest tak roztrzepany, że często coś zapomina...

— Antosiu, Antosiu, dzwonią! — rozległy się z dziecięcego pokoju głosy.

— Słyszę, słyszę — odrzekła Antosia i powoli wyszła z łóżka, zaczęła wkładać na siebie sukienkę.

Zapaliła światło i leniwie poczłapała w kierunku drzwi frontowych.

Była przekonana, że to pan Sawicki, a jednak dla pewności zapytała:

— Kto tam?

W odpowiedzi rozległ się głos jakiegoś mężczyzny:

— Niech pani otworzy, to depesza...

— Depesza? W nocy? — powoli otworzyła drzwi.

Ale gdy tylko zdążyła otworzyć drzwi, wpadło na korytarz kilku policjantów, żandarmów i cywilów z oficerem żandarmerii na czele.

Antosia stanęła w miejscu jak wryta, z szeroko otwartymi oczyma.

Żandarmi i szpicle wpadli do pokojów: wbiegli do pokoju dzieci i kazali dzieciom wyjść z łóżek.

Antosia nie rozumiała jeszcze wciąż co się stało.

Oficer żandarmerii zbliżył się do niej i ostro zapytał:

— Gdzie jest twój pan?

— Mój pan? Nie ma go...

— Ale gdzie jest?

— Wyjechał.

— Wyjechał? Kiedy wyjechał?

— Przed niespełna pół godziną...

— A gdzie jest ta kobieta, która tu ostatnio mieszkała?

— Wyjechała również.

Stróż, który stał za oficerem, potwierdził słowa służącej:

— Panie kapitanie, właśnie widziałem, jak pan Sawicki wychodził z jakąś damą, sam otwierał sobie bramę, miał w ręku walizeczkę. Ta pani mówi prawdę...

— Psiakrew — zaklął oficer — spóźniliśmy się.

Chwilę stał, namyślając się, co ma uczynić, po czym zapytał:

— Telefon jest?

— Tak jest, panie kapitanie — drżącym głosem odrzekła Antosia.

Kapitan żandarmerii zbliżył się do aparatu i zawiadomił dyżurnego, że Sawicki oraz jego dama zdołali ulotnić się z mieszkania.

— Dokonać szczegółowej rewizji w całym mieszkaniu — brzmiał rozkaz. — Pozostawić w mieszkaniu dyżurnego, który będzie oczekiwać powrotu tego Sawickiego.

Rozpoczęła się gruntowna rewizja.

Nie była to właściwie rewizja, tylko pogrom mieszkania: wszystkie tapety zerwano, meble rozebrano na kawałki, pościel wyrzucono na podłogę, rozpruto poduszki i pierzyny...

Antosia spoglądała przerażona na ten pogrom...

Głos jej uwiązł w gardle, nie mogła ani słowa wymówić, ale gdy zabrano się do jej walizki i poczęto wyrzucać stamtąd rzeczy, usiłowała wykrztusić ze siebie kilka słów:

— Proszę pana... proszę pana...

— Milczeć — rozległo się w odpowiedzi. — Jak słowo powiesz, to cię od razu aresztuję...

Rewizja trwała do drugiej po południu. Żandarmi nie znaleźli rzecz jasna w mieszkaniu nic podejrzanego...

Po rewizji pozostało w mieszkaniu kilku szpiclów i żandarm. Ani Antosi, ani dzieci z mieszkania nie wypuszczano, a jeśli ktoś wychodził, natychmiast aresztowano go i legitymowano papiery.

Szef ochrany rozkazał dokonać rewizji również w fabryce Sawickiego na Towarowej.

Tu również przybył oddział policji, żandarmerii i szpiclów, dokonał gruntownej rewizji, nikogo do fabryki nie wpuszczał, oczekując przybycia Sawickiego.

Robotnicy fabryki nie rozumieli, co właściwie zaszło.

Jaką zbrodnię mógł popełnić ich pan i chlebodawca, że aż do fabryki przybyła policja polityczna.

Próbowali wysnuwać różne przypuszczenia, ale trudno było wiązać pana Sawickiego z jakąkolwiek organizacją rewolucyjną...

***

Po wyjściu z mieszkania, udał się Sawicki z Jadzią do kabaretu Akwarium.

Jadzia pamiętała o tym, że oficerowie żandarmerii bywają często w takich kabaretach, mogła by więc narazić szefa na przykrość.

Zaproponowała Sawickiemu:

— Niech pan zamówi oddzielny gabinet!

Kelner dziwił się, dlaczego ta para nie zamawia ani likieru, ani szampana, ani żadnego innego alkoholu...

Kelner był przyzwyczajony do tego, że gdy jakaś parka zamawia gabinet w restauracji, podaje się szampana, likier...

A tymczasem ten elegancki pan zamówił dwa mięsa na zimno i flaszkę owocowego wina...

Kelner pamiętał, że Sawicki nieraz przychodził i zamawiał nie jedną flaszkę alkoholu.

Sawicki nie chciał teraz pić alkoholu: był pijany miłością, spoglądając w piękne oczy swej sąsiadki.

Kelner kilkakrotnie pukał do drzwi, ofiarowując państwu szampana, likier i koniak najprzedniejszych firm.

Sawicki ostro odpowiadał:

— Dziękuję, proszę nie wchodzić, a napiwek zostawię i tak suty!

Kelner wysunął się z pokoju i więcej już nie wchodził.

Ta kobieta, to widać jakaś przyzwoitka! — pomyślał — Ten facet bierze ją na miłość...

A tymczasem Sawicki siedział z Jadzią aż do godziny piątej nad ranem, gubiąc się w domysłach, w jaki sposób policja mogła trafić na ślad Jadzi.

Sawicki spoglądał zakochanymi oczyma w twarz rozmówczyni i całował jej dłonie...

Miał świadomość tego, że jest niewolnikiem tej kobiety, ale był szczęśliwy nawet w roli niewolnika.

O piątej z rana udali się na dworzec Kowelski (obecnie dworzec Gdański). O szóstej z rana mieli pierwszy pociąg w stronę Celestynowa.

W Celestynowie przybyli do gospody, która znajdowała się w pięknej, lasem pokrytej okolicy.

Sawicki znał tę gospodę ze swych dawnych wycieczek.

Właścicielka gospody, starsza kobieta przeznaczyła dla Jadzi pięknie umeblowany pokój.

Sawicki przedstawił Jadzię, jako swą siostrę, zapłacił za dwa tygodnie z góry, spacerował z Jadzią nieco w lesie, a potem o godzinie dwunastej w południe odjechał do Warszawy.

Z dworca wyjechał wprost do fabryki na Towarowej

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Zemsta Jawańczyka

Była zimna wilgotna noc. Akim wracał z kampong (wsi tubylców), gdzie miał załatwić kilka spraw dla swego tuwana (pana).

W domu pana paliło się jeszcze światło. Akim był zdumiony. Zwykle o tej porze tuwan już od dawna spał, może miał gości.

Akima ogarnął niepokój. Goście? Kto mógł go odwiedzić?

Przez chwilę stał na miejscu jak wryty. Nagle wzdrygnął się, jak gdyby dopiero poczuł deszcz i ruszył w stronę swego domu położonego za ogrodem, gdzie mieszkał wraz z Gaidją.

Wszedł do pokoju, zapalił lampę i spojrzał na Saidję. Kobieta nie poruszyła się, jak gdyby mocno spała. Ostrożnie przejechał dłonią po jej sukni, wiszącej na haku i stwierdził, że jest mokra. A więc Saidja dopiero niedawno musiała wrócić do domu.

Akim drgnął, zbliżył się do łóżka, pochylił się nad żoną i zawołał ją po imieniu. I gdy nie odpowiedziała, udając że śpi, domyślił się wszystkiego.

Nie miał żalu do swej żony, nienawidził tylko swego pana, w którego wielkim domu jeszcze ciągle paliło się światło i który może teraz jeszcze myśli o Saidji. Nienawidził tuwana, tego o wiele starszego od siebie mężczyzny, który zalecał się do jego żony. W nienawiści swej wymyślał najstraszniejsze tortury dla swego pana i czym dłużej myślał o tym, tym bardziej uczucie to nabierało na sile.

Nazajutrz Saidja zachowywała się jak zwykle. Śmiała się i śpiewała, ale tylko wcześniej niż zwykle udała się na wieś po zakupy. Akim nic nie powie dział. Poszedł do domu pana, obudził go i podał mu kawę. Tylko gdy podawał mu ognia do papierosa, ręka, w której trzymał zapałkę, lekko mu drżała. Tuwan zaczął go obsypywać stekiem przekleństw za jego niezgrabność, Akimowi nie drgnął ani jeden mięsień na twarzy. Zachował również spokój, gdy jego pan wsiadł do auta i udał się do fabryki cukru. Akim wodził tylko wzrokiem za samochodem, aż do chwili aż zniknął mu ono z oczu.

Wówczas dopiero Akima opuścił spokój. Szybko pobiegł do siebie i przyniósł długi kij. Udał się do ogrodu i przemierzał go wzdłuż i wszerz grzebiąc kijem w krzakach. Nagle zatrzymał się. Usłyszał podejrzany szmer. Akim przez kilka chwil gwałtownie poruszył kijem w gęstwinie, a następnie obejrzał się na wszystkie strony. Nikogo nie widział i nikt go nie mógł dostrzec, albowiem w domu i w ogrodzie nikogo nie było. Szybko więc się schylił, ujął zimne śliskie cielsko węża z roztrzaskaną głową, ukrył je w szerokich rękawach koszuli i ruszył w stronę swego domku. Przybywszy do mieszkania, poszukał kawałka sznurka, owiązał nim cielsko węża, wrócił do ogrodu na to miejsce, gdzie zabił gada i zaczął powoli ciągnąć za sobą po ziemi cielsko węża. Przeszedł w ten sposób ogród, wszedł do domu pana i tam ciągnął cielsko poprzez całe mieszkanie. Dotarł wreszcie do sypialni tuwana. I tu nie zaniechał swej działalności: cielsko węża ślizgało się po podłodze, dotarło do walizy, stojącej obok łóżka i poprzez walizę przewinęło się, wyniósł je ostrożnie z domu i rzucił do wody.

O piątej po południu tuwan wrócił do domu. Akim pomógł mu przy kąpieli, podał herbatę i papierosy i uporządkował wszystko tak jak każdego dnia. Gdy zapadł zmierzch, wrócił do swego domku, gdzie czekała już na niego Saidja. Zjedli razem kolację i udali się na spoczynek.

A tymczasem w krzakach coś zaczęło się poruszać. Śliskie cielsko wysunęło się z liści, szukało czegoś niespokojnie i sykało... Jeszcze raz zaczęło szukać czegoś, a następnie popełzło poprzez ścieżkę posypaną żwirem do domu pana, idąc śladem samiczki. Znalazłszy się przed drzwiami sypialni, wąż zawahał się na chwilę, ale zaraz przedostał się przez wąską szparę do pokoju, i już bez wahania pełzał po wyznaczonej drodze: dotarł do walizy, a z walizy przedostał się do łóżka. Zaraz jednak cofnął się i znów zawahał się. Ale po chwili na nowo zaczął szukać w łóżku. Wszędzie znajdował ślad samiczki. Ślad zdawał się kończyć przy chrapiącym wrogu. Ale to nie powstrzymywało węża od dalszych poszukiwań, obracał głową na wszystkie strony, szukając samiczki.

Nagle wróg poruszył się. Wąż poczuł, że grozi mu niebezpieczeństwo i jak szalony wpił się kikakrotnie w ciało wroga...

Przeraźliwy krzyk rozdarł ciszę nocną. Był on tak donośny, że wyrwał nawet ze snu Akima. Z domu pana aż tutaj dolatywały krzyki i przekleń-stwa. Nagle otworzyły się jakieś drzwi i poprzez ogród dało się słyszeć głośne wołanie:

— Akim! Akim!

Akim wstał, ubrał się, udając pośpiech i opuścił domek.

Niebieskie oczy tuwana były szeroko rozwarte, a na jego twarzy malowało się przerażenie. Przed łóżkiem leżało zwinięte cielsko węża. Akim ogarnięty trwogą, skoczył do drzwi.

— Bestia ugryzła... mnie w ramię... i w bok... — wykrztusił tuwan, a po chwili wykrzyknął ochrypłym głosem — doktora, szybko po doktora...

Doktór mieszkał daleko, o godzinę drogi, gdy szło się szybko. Akim uczynił taki ruch, jakgdyby chciał iść po doktora. Ale tuwan zerwał się z łóżka, narzucił na siebie ubranie, wybiegł na dwór, zapuścił motor samochodu i ruszył w drogę.

Akim spokojnie wrócił do siebie i zaczął opowiadać Saidii:

— Tak, ugryzł go w ramię i w bok. To już nie pomoże doktór...

Saidia zaczęła cicho popłakiwać. Akim nie zwracał na to uwagi. Z twarzy jego znikło napięcie. Był teraz spokojny, nie odczuwał już nienawiści, wiedział bowiem, że jasne oczy tuwana nigdy już nie spoczną na jego Saidii.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył herszłowi zbójeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłano starca, przebywała też i Marta.. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Staremu Olgińskiemu groziła śmierć, bo Szaman był przekonany że on jest szpiegiem. Marta powiedziała Szamanowi, że chce pomówić ze starcem.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Potem długo ze sobą rozmawiali, przy czym stary Olgiński starał się namówić Martę, ale nadaremnie, żeby wróciła do domu.

Tymczasem Kibirow przybył do Kisłowodska. Dowiedział się tu, przypadkowo zresztą, że milioner amerykański John Smith zajechał do pensjonatu Niagara.

Aby pokryć zmieszanie, które go opanowało, Kibirow powiedział do swego towarzysza, że starzec, rozmawiający z Amerykaninem, jest generał-gubernatorem Michejewem.

Esand omylił się i zamiast porwać Amerykanina, porwał na konia towarzyszącego mu ojca Kibirowa.

Od chwili rozmowy z ojcem Marta, złamana na duchu, oczekiwała przybycia Selim - Chana. Gdy Selim - Chan przybył wreszcie, powiedziała mu, że przysłany przez niego starzec jest jej ojcem.

Selim-Chan przyprowadził starego Olgińskiego do swojej sakli, do Marty.

Nagle do pokoju wpadł Kadi z okrzykiem: „Essand przywiózł amerykańskiego milionera".

Esand przywiózł do Selim-Chana starego Kibirowa. Gdy Stary Kibirow zrozumiał, że Selim-Chan bierze go za Amerykanina,. powiedział: „ja jestem Rosjaninem".

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanowiwszy zaczekać z załatwieniem tej sprawy aż do powrotu „Alego". Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odejdzie nigdy od Selim - Chana. Stary Olgiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było...

Selim-Chan dogonił starego Olgińskiego, ale wziąwszy od niego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim-Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadi'ego, żeby go śledził.

Tymczasem jacyś Czeczeńcy przynieśli na rękach rannego Alego.

Alego położono w sakli Szamana. Leżał w konwulsjach. Obecni uważali, że to jest atak padaczki. Przez dłuższy czas nie udawało się przywrócić go do przytomności.

„Ali" wrócił wreszcie do przytomności. Gdy Selim-Chan powiedział mu o pomyłce, która zaszła przy porywaniu Amerykanina, Kibirow zrzucił całą winę na Esanda.

Selim-Chan rozkazał Esandowi odwieść starego Kibirowa do najbliższego miasta. Tymczasem przybiegł Kadi z wiadomością, że „starzec" zawiadomił policję o miejscu pobytu Selim-Chana.

Kibirow, który nie wiedział dokładnie, o co tu idzie, zapytał, zwracając się do Kadi'ego:

— O jakim starcu mówisz?

— To jest ojciec mojej Marty, — odpowiedział Selim-Chan zamiast Kadi'ego. — Czy wiesz, Ali, kto to taki? To jest tamten starzec w szarym chałacie, którego odesłałem wtedy do Szamana.

— Ten głuchoniemy? — zapytał Kibirow.

— On jest taki sam głuchoniemy, jak ja i ty...

— Ależ Chanie, pospiesz się — przerwał mu Kadi wzburzonym głosem. Wieś może już być za chwilę otoczona.

Nie było innej rady. Należało natychmiast opuścić wieś.

Gniew i wściekłość odmalowały się na twarzy Selim-Chana. Milczał. To już zwykle tak było, że zaciskał zęby i nie mówił ani słowa wtedy, gdy pełen był cierpienia albo wściekłości.

Kadi znał już dobrze Chana. Zrozumiał jego milczenie i zaczął wydawać odpowiednie rozkazy.

— Ale przede wszystkim, — odezwał się Selim Chan, — Esaud musi natychmiast odwieźć tego starca, tego Rosjanina, Kibirowa.

Serce młodego Kibirowa zabiło mocniej, ale twarz jego była nadal spokojna i zimna.

— Ale niech Esand popędzi bocznymi ścieżkami, aby się nie natknąć na policję, albo na oddział żołnierzy, którzy tu pewnie przyjdą otoczyć wieś, — oświadczył Kadi.

Gdy Marta dowiedziała się od Kadiego, że jej ojciec, mimo danego uroczyście słowa honoru, prosto z jej sakli poszedł na policję... po raz pierwszy w życiu poczuła nienawiść do ojca, którego zawsze ubóstwiała. Nie wybrażała sobie nigdy i nigdyby w to nie uwierzyła, że potrafi znienawidzieć swego ojca. A teraz — stało się. Żałowała już, że wstawiła się za nim i prosiła Selim-Chana, aby go uwolnił. Marcie żal było opuszczać wieś Dariak, w której się już zżyła ze wszystkim. A teraz będzie musiała puścić się w drogę z dzieckiem i znosić wraz z Selim-Chanem prześladowania policji i wojska. Tyle pułków żołnierzy miało jako swój jedyny cel, schwytanie Selim-Chana... A teraz jej ojciec zdradził ją.

Szło mu o to przede wszystkim — myślała Marta, — żeby ją sprowadzić za wszelką cenę do domu, nawet przemocą...

— Widzisz, Marto — powiedział do niej z goryczą w głosie Selim-Chan — Rodzice są często naj większymi wrogami swego dziecka. Gdyby twój ojciec naprawdę cię kochał, gdyby pragnął twego szczęścia, nie złamałby swego słowa honoru.

Selim-Chan, Marta i jej służebnica, Kadi, Kibirow, i jeszcze kilku Czeczeńców, wszyscy opuścili wieś, kierując się na wąską ścieżkę, wiodącą wyżej w góry. Na przedzie szedł Kibirow z Kadim, badając drogę i oglądając się na wszystkie strony, czy nie czyha gdzieś niebezpieczeństwo, czy za głazami nie leżą ukryci żołnierze albo policjanci.

W tym samym czasie Esand wziął na konia starego Kibirowa i boczną, krętą ścieżką, która wiła się jak serpentyna, puścił się na dół w dolinę.

* * *

Na posterunku policji, który znajdował się niedaleko wsi Barmaut, siedział tęgi, ziewający policjant, który oczekiwał już niecierpliwie chwili, gdy ktoś przyjdzie zająć jego miejsce. Siedział tu przez całą noc i oczy kleiły mu się do snu. Ziewał wciąż przeraźliwie i wyglądał oknem, czy już idzie jego zastępca.

Nagle zauważył, że z przeciwległego pagórka biegnie co tchu dziwaczna postać jakiegoś starca w szarym chałacie, z białą brodą, o rozczochranych włosach, o twarzy niespokojnej i przerażonej.

Zbiegłszy z pagórka, starzec obejrzał się. Potem poszedł prosto w kierunku posterunku policji.

— Hm... — pomyślał policjant, — ten stary idzie tu do nas. Co on może chcieć, ten dziwny jegomość!

Stary Olgiński wszedł na posterunek, do pokoju dyżurnego, i oddychając ciężko, oświadczył urywanym głosem:

— Mam dla pana ważną wiadomość... Niedaleko stąd... wskażę panu drogę... ukrywa się Selim-Chan ze swoją bandą.

Zaspane oczy policjanta rozwarły się szeroko. Wyraz senności znikł natychmiast z jego twarzy.

— Co?... Selim - Chan?...

Policjant drżał na całym ciele. Samo to imię wzbudziło w nim paniczny strach.

— Niech pan natychmiast pośle oddział policji... Znajduje się tam również moja córka, którą Selim-Chan uwięził... Nazywam się Olgiński... — mówił, sapiąc ciężko.

— Oddział policji? Chce pan chyba powiedzieć — cały pułk! Ja... ja... nic panu nie mogę pomóc... Jestem bezsilny.. Jestem tu sam jeden, jak pan widzi. Ale zaraz... trzeba coś jednak wymyślić.

Policjant miał zrozpaczoną minę. Z jednej strony był wprost przerażony: w pobliżu przebywa Selim-Chan, który może tu przyjść zaraz — Czy nie lepiejby było, gdyby się stąd wyniósł zawczasu? Z drugiej jednak strony obudziła się w nim ambicja: mógłby zaawansować, otrzymać duże wynagrodzenie, gdyby wskazał miejsce, w którym przebywa Selim-Chan.

Przede wszystkim należało dowiedzieć się dokładnie od starca, skąd ma tą wiadomość. — Stary opowiada dziwną historię, że Selim-Chan porwał jego córkę... i jest przy tym taki obdarty...

— Skąd pan wie, gdzie się znajduje Selim-Chan? — zapytał policjant.

Stary Olgiński opowiedział swoje dzieje. Opowiedział po krótce w jaki sposób wpadł w ręce Selim - Chana, i że wydostał się stamtąd tylko dzięki temu, że dał słowo honoru, że nie zdradzi go i nie wyda jego kryjówki.

— Jest pan więc pewny, że Selim-Chan przebywa we wsi Dariak? — wciąż jeszcze nie dowierzał policjant.

— Jak to pewny? Widziałem go przecież na własne oczy, tak jak pana teraz widzę. Rozmawiałem z nim...

— Niech pan tu pozostanie, a ja pobiegnę szybko do Wiedlena.

— Jak długo to potrwa? — zapytał starzec i dodał z goryczą w głosie: — Ładne porządki! — W okolicy, gdzie grasuje Selim-Chan jest tylko jeden jedyny policjant. Gdzie pułki żołnierzy, które niby ścigają tego rozbójnika?

— Ścigają go i teraz, ale tam, gdzie go nie ma, — zauważył ironicznie policjant. — No, więc pan tu zostanie. Bo Wiedieno jest wprawdzie daleko, ale nie mam innej rady. Może poszczęści mi się i napotkam po drodze na jakiś oddział żołnierzy, który zajmuje się pościgiem za Selim-Chanem.

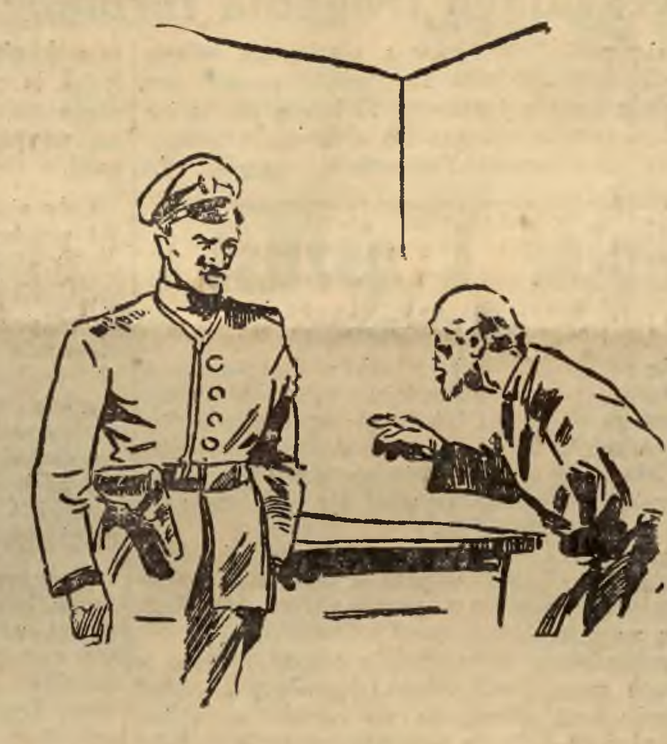
Policjant chciał się stąd wynieść czym prędzej, nie tyle po to, żeby spełnić swój obowiązek służbowy, ile żeby uciec jak najprędzej z tego niebezpiecznego miejsca. Był przerażony. Wiedział, że Selim-Chan nie oszczędza policjantów ani żołnierzy, których dostaje w swoje ręce, a teraz on znajduje się sam jeden na posterunku, tak blisko Selim-Chana.

— Starzec ma rację, doprawdy nie ma porządku... Ale gdyby tu nawet było dwudziestu policjantów, czy odważyliby się otoczyć wieś?

— A więc pan tu zostaje, a ja biegnę do Wiediena. Postaram się pójść przez góry, to krócej potrwa. Jeżeli tu przyjdzie mój zastępca, to niech mu pan powie, że pobiegłem porozumieć się z władzami wojskowymi w Wiedieno w sprawie Selim-Chana. Bo każda minuta odgrywa przecież teraz rolę.

Stary Olgiński pozostał w małym pokoiku dyżurnego na posterunku policji, a policjant ze strzelbą na ramieniu puścił się szybkim krokiem w kierunku góry, przez którą miał się dostać do Wiediena najkrótszą drogą. Szedł z bijącym sercem, obawiając się, że nagle wyskoczy skądś Selim-Chan... Żegnał się co chwila znakiem Krzyża Św. i drżał za najmniejszym szelestem...

(Dalszy ciąg jutro).



Zaspane oczy policjanta rozwarły się szeroko. Wyraz senności znikł natychmiast z jego twarzy. — Co?... Selim - Chan?...

Piękny dar społeczeństwa

Potężny krążownik podwodny „Orzeł” nową jednostką naszej marynarki wojennej

W sobotę, 15 bm. odbyła się w stoczni holenderskiej Vlissingen piękna uroczystość spuszczenia na wodę, polskiej łodzi podwodnej „Orzeł".

Potężny ten krążownik podwodny wybudowany został ze składek całego społeczeństwa. Ogólny koszt wyniósł 8 milionów 200 tys. złotych. Wielki ten zbiorowy wysiłek jest dowodem iż zrozumieliśmy konieczność posiadania silnej floty wojennej, będącej gwarancją utrzymania tak ważnej przewagi na morzu.

Doceniając wielką rolę floty podwodnej w nowoczesnej wojnie wszystkie państwa otaczają ją niezmiernie troskliwą opieką.

Nasze położenie polityczne zmusza nas do wyposażenia naszej marynarki w jak największą ilość tych groźnych jednostek. W chwili obecnej polski dywizjon podwodny składa się łącznie z „Orłem", z 4 łodzi.

SZCZEGÓŁY KONSTRUKCYJNE

Konstrukcja nowej łodzi jest nawskroś nawoczesna. Stalowy kadłub, długości 70 m. mieści w swym wnętrzu szereg skomplikowanych urządzeń. Specjalne komory, odporne na ciśnienie podwodne, pozwalają w wyjątkowo krótkim przeciągu czasu zanurzyć się w głąb, lub też po ich opróżnieniu, wypłynąć na powierzchnię. Od dziobu aż do rufy rozciąga się pokład, z wyniosłą nadbudówką, gdzie umieszczono kabinę nawigatora oraz działko. Ponad nią sterczą „oczy" łodzi, t. zw. periskopy, antenowe wieże i maszt z banderą.

Na dziobie czernią się groźnie dwa otwory, przez które wyrzuca się torpedy, oraz osadzone są stery, przy pomocy których można dowolnie kierować ruchem statku w dół lub w górę. Są to stery głębokości.

Wzdłuż boków widzimy na kadłubie szereg mniejszych otworów, przez które szybko można opróżnić zbiorniki balastowe z wody przy manewrze wynurzania się. Na tyle okrętu znajdują się 2 śruby osadzone na wałach, ster boczny i t. zw. rufowe stery.

POTĘŻNE SILNIKI

Wyposażony w silne motory spalinowe „Diesla" „Orzeł" będzie mógł rozwijać dość znaczną szybkość na powierzchni morza. W trakcie poruszania się pod wodą pracować będą silniki elektryczne, napędzane prądem z baterii akumulatorów. Do wykonywania przeróżnych manewrów służy sprężone powietrze czerpane ze stalowych butli.

Morderczej sile torped „Orła" nie oprze się najgroźniejszy nawet pancernik, działa zaś pokładowe zabezpieczą go w czasie podróży na powierzchni przed atakiem samolotów i okrętów nieprzyjacielskich.

Najnowocześniejsze te urządzenia dają nowemu naszemu krążownikomi podmorskiemu możność swobodnego operowania w dowolnej części Bałtyku. Obok kontrtorpedowca „Błyskawica" jest „Orzeł" jedną z najsilniejszych obecnie jednostek wojennych wszystkich flot państw nadbałtyckich.

PIĘKNA INICJATYWA LIGI M. i K.

Wybudowanie jego jest w w pierwszym rzędzie zasługą Ligi Morskiej i Kolonialnej, która rzuciła w społeczeństwo hasło dozbrojenia się na morzu.

Nowym obecnie trwającym etapem jej pracy jest akcja, zmierzająca do wyposażenia naszej marynarki wojennej w większą ilość groźnych łodzi torpedowych.

rozw.

Spalił teściową i powiesił się

Wstrząsająca tragedia farmaceuty

Skarżysko znajduje się pod silnym wrażeniem tragedii, która rozegrała się w rodzinie bezrobotnego farmaceuty Wincentego Traczewskiego.

W nocy z piątku na sobotę 38-letni Traczewski udusił swoją teściową, 73-letnią Mariannę Ciokową. Po dokonaniu zabójstwa Traczewski naznosił do mieszkania drzewa i słomy, ułożył je na stos ustawił wokół niego meble i pościel, a następnie wszystko oblał naftą i podpalił.

Gdy stos już płonął Traczewski powiesił się na klamce u drzwi płonącego pokoju. Po kilku chwilach nadszedł listonosz, który przynosił codziennie farmaceucie dzienniki. Ujrzawszy kłęby dymu wydobywające się z mieszkania Traczewskiego, zaalarmował sąsiadów, którzy po wyważeniu drzwi ogień ugasili i wydobyli na wpół zwęglone zwłoki Ciokowej. Traczewskiego nie można już było uratować.

Traczewski był od dłuższego czasu bezrobotny. Brak pracy i nędza zrujnowały mu całkowicie nerwy. Często dochodziło między nim a teściową do ostrej wymiany zdań, a ostatnio gdy był nadmiernie przewrażliwiony jedno nieopatrzne słowo wypowiedziane przez teściową powodowało natychmiast awanturę. Ten stan rzeczy stał się w końcu tak nieznośny dla Traczewskiego, że postanowił zgładzić teściową. Widocznie po dokonaniu zbrodni opamiętał się i sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

Hochsztapler i oszust

skazany na 5 lat więzienia

W piątek zakończył się przed zamiejscowym wydziałem karnym w Chorzowie proces przeciw głośnemu hochsztaplerowi i aferzyście, Czesławowi Starosolskiemu, który na podstawie sfałszowanych zaświadczeń i dokumentów uzyskał posadę inżyniera w hucie „Zgoda" i który dokonał całego szeregu nadużyć.

Rozprawa zaczęła się ze znacznym opóźnieniem, ponieważ Starosolski w godzinach rannych próbował w więzieniu targnąć się na życie przecinając sobie odłamkami szkła żyły u lewej ręki. Stan Starosolskiego nie był jednak niebezpieczny i po założeniu mu opatrunku przez lekarza, zagrożono że jeśli nie uda się do sądu, rozprawa odbędzie się bez niego. Starosolski udał się więc na salę rozpraw.

Prokurator domagał się surowego ukarania oszusta. Obrońca na rozprawę w ogóle nie przybył.

W południe sędzia Kałuża ogłosił wyrok skazujący Storosolskiego za wszystkie oszustwa objęte aktem oskarżenia na 5 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Burza szaleje nad Anglią

i powoduje liczne katastrofy

LONDYN. Nad Anglią szaleje burza, utrudniając żeglugę i wyrządzając wiele szkód materialnych.

T. zw. Mitland - express wykoleił się i jest lekko uszkodzony na skutek przewrócenia się słupa sygnałowego.

Komunikacja lotnicza jest przerwana.

Premier irlandzki de Valera, który wraz z delegacją jechał na rokowania do Londynu, miał podczas drogi silną burzę. Minister Eden, który chciał przylecieć z Paryża samolotem, jedzie pociągiem.

Statki pozostały w portach. W ciągu nocy zdarzyło się kilka katastrof na małych statkach. Jeden z nich zatonął. Burza przypuszczalnie nie uspokoi się przed jutrem.

Wzrost ludności w Czechosłowacji

PRAGA. Liczba ludności w Czechosłowacji wynosi obecnie 15.186.944 obywateli. Od roku 1919, kiedy wynosiła ludność Czechosłowacji 13.527.522 głów, oznacza to wzrost o 12,25 proc.

Tkanina ze szkła

W Niemczech wynaleziono ostatnio metodę wyrabiania nowej tkaniny sztucznej ze szkła kwarcowego. Tkanina ta odznaczać się ma szczególną miękkością.

Małpy spłonęły żywcem

HELSINKI. Podczas pożaru jaki wybuchł w jednym z budynków miejscowego ogrodu zoologicznego, zginęły w płomieniach wszystkie małpy ogrodu oraz żółwie.

Kronika polityczna

SAMORZĄDOWA ORDYNACJA WYBORCZA

Min Spraw Wew. przygotowuje pośpiesznie ordynację wyborczą dla większych miast. W najbliższych już dniach przygotowany zostanie statut oraz ordynacja wyborcza Warszawy.

Jednocześnie Ministerstwo opracowuje statut ordynacji wyborczej dla Wilna, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Lublina.

Wszystkie te ustawy wyborcze będą już w najbliższych dniach uchwalone przez Radę Ministrów i wniesione do laski marszałkowskiej.

S. U. P. ROZWIJA SIĘ W TERENIE

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych prowadzi ożywioną działalność organizacyjną w terenie. Należy zanotować powstanie nowych placówek S. U. P., a mianowicie: w Koninie, Kole i Świeciu.

LUDOWCY A STRONNICTWO PRACY

Stronictwo Pracy czyniło dość poważne zabiegi o nawiązanie bliższej współpracy ze Stronnictwem Ludowym. W związku ze zbliżającym się Kongresem tego Stronnictwa zabiegi te były dość żywe, jednak w kołach politycznych lansuje się uporczywie pogłoski, że przywódca tego Stronnictwa na emigracji Witos miał jakoby stanowczo odmówić bliższej współpracy ze Stronictwem Pracy.

ZJAZD POLAKÓW W RZESZY NIEMIECKIEJ

W dniu 6 marca b. r. odbędzie się w Berlinie Konkres Polaków zamieszkałych w Niemczech. Kongres ten będzie miał wielkie znaczenie dla szerokich rzesz Polaków w Rzeszy. Jednocześnie na wszystkich terenach zamieszkałych przez Polaków w Rzeszy Niemieckiej rozpoczęły się Zjazdy i uroczystości oddziałowe poświęcone 15-leciu walki i pracy Polaków w Niemczech.

Zamach na adwokata chińskiego

który współpracuje z Japończykami

SZANGHAJ. Na terenie koncesji międzynarodowej dokonano zamachu rewolwerowego na adwokata chińskiego Fan-Kang który przyjął przewodnictwo, utworzonego przez władze japońskie, trybunału w Nantao.

Fan - Kang odniósł niebezpieczne rany. Napastnicy zdołali zbiec.

Straszliwy wybuch w tunelu

kolei podziemnej w Madrycie

BARCELONA. W związku z komentarzami jakie ukazały się na łamach prasy zagranicznej na temat wybuchu jaki nastąpił w tunelu kolei podziemnej w Madrycie, minister Obrony Narodowej oświadczył:

Pewien dziennik paryski twierdzi, że wybuch w tunelu pociągnął za sobą olbrzymią ilość ofiar wśród osób zatrudnionych w tunelu, a wśród nich ogromną większość stanowiły młode dziewczęta.

Przyczyny wybuchu i okoliczności w jakich on został spowodowany, nie dadzą się ustalić, a śledztwo natrafia na olbrzymie trudności.

Jeżeli jednak prawdą jest, jak twierdzi dziennik paryski, że wybuch spowodowali zwolennicy generała Franco, to można jeszcze raz stwierdzić, jak strasznymi środkami oni działają.

Kronika sportowa

Polska zwyciężyła Włochy 11:5

Nieoczekiwany wynik międzypaństwowego spotkania pięściarzy

Warszawa była w niedzielę miejscem sensacyjnego spotkania pięściarzy reprezentacyjnych Włoch i Polski.

Mecz zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem Polski w stosunku 11:5.

Zawody dostarczyły wielu ciekawych spostrzeżeń o których obszerniej napiszemy jutro.

Notujemy wyniki:

Rotholc remisuje z najlepszym bokserem włoskim, Nardechim, Koziołek przegrywa z Sergo, Montanari ulega Czortkowi, Woźniakiewicz wygrywa z Facchinem, Kolczyński zdeklasował Pittorię, Chmielewski zwycięża Binnazia, Szymura miażdży Terraziniego, a Węgrowski przegrywa z Lazzarim.

Sędziował w ringu i punktował Schröder (Niemcy), na punkty: Bielewicz (Polska) i Fanto (Włochy).

Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie. Przed Cyrkiem rozgrywały się niesamowite sceny. Przekupnie, którzy przed tym wykupili bilety spotkali się z energiczną kontrakcją policji.

Utworzenie drugiej ligi piłkarskiej

Wniosek o zwiększenie Ligi upadł. — Prezesem Ligi został płk. Rudolf

W sobotę rozpoczęło się w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu WF w Warszawie walne zebranie Ligi Piłkarskiej. Na zebraniu reprezentowane są wszystkie kluby ligowe, za wyjątkiem Garbarni. Obradom przewodniczył dr Obrubański.

Na wstępie delegat Dębu poruszył sprawę degradacji tego klubu domagając się reasumpcji uchwały. Wniosek ten nie był głosowany jako praktycznie niewykonalny, uchwalono jedynie zwykłą większością głosów, że w razie rewizji uchwały przez Polski Związek Piłki Nożnej dopuścić Dąb do tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo Ligi.

Zkolei walne zebranie zajęło się sprawą Dębu, postawioną na porządku dziennym przez delegata Dębu, który zażądał reasumcji uchwały w sprawie degradacji tego klubu. Wniosek ten nie był głosowany, wyrażono tylko w drodze dezyderatu, że Liga nie sprzeciwi się dopuszczeniu Dębu do extra klasy w razie, reasumcji uchwały w sprawie Dębu przez Polski Związek Piłki Nożnej.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem Warty w sprawie powiększenia Ligi do 12 klubów. Wniosek ten, jak i drugi o powiększenie składu Ligi do 11-tu klubów, nie uzyskał większości. Uchwała ta automatycznie przesądziła sprawę Dębu.

Dalej zebranie uchwaliło wystąpić o zmianę systemu rozgrywek ligowych w ten sposób, aby z Ligi spadał co roku tylko jeden klub a na jego miejsce wchodził również tylko jeden klub.

Wniosek częstochowskiej Brygady w sprawie utworzenia drugiej ligi został przyjęty, mimo że niektórzy delegaci wskazywali na trudności finansowe, związane z tym projektem. Uchwała ta wejdzie w życie dopiero w razie usankcjonowania jej przez walne zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Warto zaznaczyć, że delegaci Ligi za zgodą walnego zebrania będą mieli w tej sprawie wa walnym zebraniu P.Z.P.N. wolną rękę przy głosowaniu.

W sprawie karencji walne zebranie wypowiedziało się przeciw jej dalszemu utrzymaniu. Za karencją głosowały jedynie kluby śląskie Ruch i A. K. S. oraz poznańska Warta.

W końcu przyjęto budżet Ligi na rok przyszły oraz wyrażono absolutorium ustępującym władzom. Na zebraniu wręczono również dyplomy mistrzowi Ligi i wicemistrzowi oraz najbardziej dżentelmeńskiemu klubowi. Wreszcie powitano nowych członków Ligi Polonię warszawską i W.K.S. Śmigły z Wilna oraz pożegnano katowicki Dąb i Garbarnię krakowską, spadających z Ligi.

PUŁKOWNIK RUDOLF PREZESEM LIGI

Późnym wieczorem zakończyły się obrady Ligi piłkarskiej. Jako ostatni punkt porządku dziennego odbyły się wybory uzupełniające do nowego zarządu.

Prezesem Ligi wybrany został pułk. Rudolf. Wiceprezesem Skwarczyński, skarbnikiem Rokita, zastępcą sekretarza Dziubiński. Reszta członków zarządu bez zmian.

Po uzgodnienia kalendarzyka rozgrywek ligowych na sezon 1938, obrady zamknięto.

Kraków bije Warszawę

KRAKÓW. W sobotę wieczorem w sali YMCA w Krakowie odbył się międzymiastowy mecz siatkówki męskiej między reprezentacjami Warszawy i Krakowa. Zawody przyniosły zwycięstwo zespołowi krakowskiemu w stosunku 2:0 (15:9, 17:15).

Barwy Warszawy reprezentowała drużyna stołecznej Polonii.

BIAŁKOWSKI JUŻ WYZDROWIAŁ

Reprezentant Warty w wadze ciężkiej Białkowski, który na jednym z ostatnich spotkań doznał kontuzji palca już bierze udział w treningach. Jego pierwszy występ spodziewany jest w meczu o drużynowe mistrzostwo Polski — Warta — Flota, który się odbędzie dnia 23 bm. w Poznaniu.

Sensacje z całego świata

Vienna bije reprez. Palestyny 4:0

Bawiąca obecnie na tournee po Palestynie zawodowa drużyna wiedeńska Vienna rozegrała w Haifie mecz z reprezentacją piłkarską Palestyny bijąc ją 4:0. Zawody zgromadziły przeszło 5 tys. ludzi.

***

W Australii miał się rozpocząć nowy mecz tenisowy pomiędzy reprezentacjami Australii i Ameryki. Do skutku doszło jedynie pierwsze spotkanie pomiędzy Bromwichem i Mako, zakończone zwycięstwem Australczyka 7:5, 7:5. Drugie spotkanie nie doszło do skutku, gdyż Budge zachorował na febrę.

***

W Pradze czeskiej bawi obecnie angielski zespół hokejowy Earls Court Rangers. Anglicy rozegrali dotychczas dwa mecze. W pierwszym spotkaniu rozgromili hokejową reprezentację Czechosłowacji w niebywałym stosunku 14:2 (3:1, 5:0, 6:1). Wynik ten kompromitujący w najwyższym stopniu czeskich hokeistów, wywołał w Czechosłowacji niesłychanie przykre wrażenie.

W drugim meczu Anglicy spotkali się z ITC Praha, odnosząc nieznaczne zwycięstwo 3:2 (2:1, 1:1, 0:0). Czesi walczyli tym razem doskonale, utrzymując przez cały czas grę równorzędną.

***

Reprezentacja piłkarska Urugwaju przyjeżdża na wiosnę do Europy na tournee. Dotychczas Urugwajczycy zakontraktowali kilka spotkań na terenie Niemiec. Pertraktacje w sprawie dalszych spotkań w innych państwach trwają.

***

Dzienniki angielskie donoszą, że słynny piłkarz angielskiego klubu Blackpool Jimmy Hampson zginął tragicznie w czasie wycieczki morskiej. Jego jacht zderzył się w czasie mgły z kutrem rybackim. W czasie zderzenia Hampson wpadł do morza i utonął. Pozostałych 4-ch piłkarzy znajdujących się na jachcie Hampsona zdołano wyratować.

***

Angielski Związek Piłkarski postanowił wysłać reprezentacyjną drużynę na tournee po Kanadzie i Ameryce.

***

Międzynarodowa Federacja Narciarska zawiesiła siedem związków państwowych za niewywiązanie się ze swoich zobowiązań finansowych wobec Federacji. Zawieszone zostały: Australia, Belgia, Hiszpania, Estonia, Bułgaria, Łotwa i Rumunia.

Narciarzom tych związków start w międzynarodowych zawodach zagranicą jest zakazany.

ZMARTWIENIE

— Ja na twoim miejscu nie pożyczałbym pieniędzy od Freda. Kto pożycza, ma kłopoty.

— Tak, dlaczego w takim razie bogaty Fred nie miałby się martwić?

Orlewicz bije Finna

na narciarskich mistrzostwach Polski

LWÓW. W sobotę rozpoczęły się we Lwowie 8-me międzynarodowe akademickie narciarskie mistrzostwa Polski. Wobec silnej fali odwilży całość zawodów została przeniesiona do podmiejskiej okolicy Lwowa i rozegrana została na terenie Brzuchowic.

W sobotę odbył się bieg narciarski na 16 km otwarty i do kombinacji. W sumie startowało 39 zawodników na 55 zgłoszonych. Ukończyło 34. Zagranica była reprezentowana b. skromnie, bo tylko przez trzech zawodników (wbrew szumnym zapowiedziom).

Trasa biegu doskonała, świetnie wytyczona. Warunki wcale dobre. Organizacja zawodów znakomita.

W konkurencji ogólnej bieg wygrał Orlewicz (Wisła — Zakopane) w czasie 1:22:04.

2) Martii Hovi (Finlandia) 1:24.48.

W biegu do kombinacji klasyfikacja była następująca. 1) Orlewicz, 2) Martti Hovi.

Łotysz Auszkaps wycofał się na trzecim km z powodu złamania nart. Podobny wypadek spotkał Suchockiego (AZS Wilno).

Zwycięzca biegu Orlewicz ukończył bieg w doskonałej formie.

Tragiczny zgon szermierza

wskutek rany otrzymanej na treningu

W piątek wydarzył się we Lwowie nieszczęśliwy wypadek podczas treningu sekcji szermierczej Pogoni, który w następstwach swych okazał się tak fatalny, że pociągnął za sobą śmierć jednego z uczestników ś. p. Mariusza Zbydniowskiego.

Ś. p. Mariusz Zbydniowski podczas treningu na szable z członkiem Pogoni p. Nesteltuchem, został zaatakowany przez tego ostatniego. Cios atakującego był zupełnie prawidłowy, jednak tak silny, że przebił maskę i ostrze klingi zraniło ś. p. Zbydniowskiego w nos na głębokości 6 cm.

Ponieważ ś. p. Zbydniowski cierpiał ostatnio na różę, wobec czego z miejsca wywiązało się zakażenie, które mimo natychmiastowej operacji, nie dało się usunąć. Ś. p. Mariusz Zbydniowski po dokonanej operacji zmarł w nocy z piątku na sobotę.

Zmarły był członkiem Pogoni, należał do najstarszych członków sekcji szermierczej tego klubu.

Tragiczny wypadek ś. p. Zbydniowskiego wywołał we Lwowie olbrzymie poruszenie.

Za niepłacenie składek

skreślono kilkanaście klubów bokserskich

PZB wykreślił z listy członków cały szereg klubów za niepłacenie składek i brak wszelkiej działalności sportowej.

W okr. lubelskim skreślono 5 klubów m. in. Makkabi Lublin.

W okręgu pomorskim KS Polonię Bydgoszcz.

W okręgu warszawskim 13 klubów m. in. Policyjny K. S. i Barkochbę z Warszawy.

Z lwowskiego okr. 8 klubów m. in. Makkabi Stanisławów, oraz 5 klubów z Tarnopola.

W okręgu śląskim 2 kluby: Naprzód — Lipiny i KS Stradom — Częstochowa.

W okręgu wileńskim Strzelecki KS i Żydowski Akad. Zw. Sport.

Wszyscy zawodnicy wykreślonych klubów uzyskali tym samym automatycznie zwolnienie i mogą zasilić dowolny klub.

Ponadto PZB postanowił zawiesić z dn. 17 bm. cały szereg klubów za zaleganie z opłatami na rzecz Związku.

Z okr. Lublin zawieszono 5 klubów m. in. KSZO — mistrza tego okręgu, w okr. białostockim — klub „Ognisko", w łódzkim okr. — 12 klubów m. in. Kruscheender, IKP, Gayer, Zjednoczeni, Kaliski Kl. Sport., Wimę, Sokoła i in., w Krakowie — Wawel, w lwowskim okręgu — 4 kluby m. in. Hasmonea Lwów, w okr. pomorskim — 3 kluby. w okr. poznańskim — 4 kluby prowincjonalne, w okr. śląskim 8 klubów m. in. Mysłowice 06, w okr. wileńskim i w okr. warszawskim po 2 kluby m. in. RKS Skrę.

Z wędrówek fotoreportera po Warszawie

Jak Warszawa broniła się przed śniegiem?

7.000 pracowników ZOM-u z łopatami w ręku uprzątało ulice

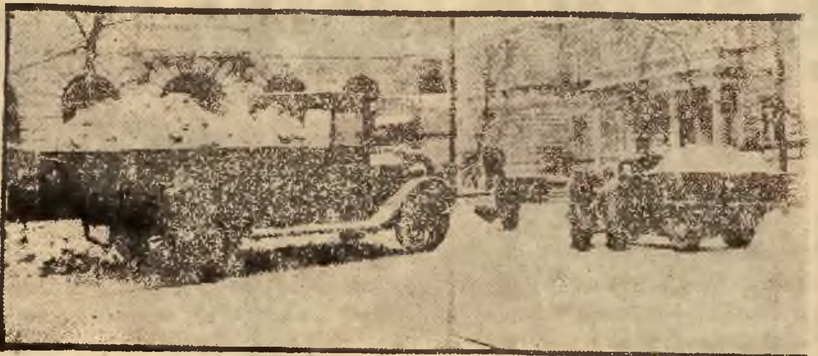
Te piękne, białe szaty śniegu, otulające miękkim całunem ziemię, są na terenie miasta poważną przeszkodą w ruchu pieszym i kołowym. Nie chcąc dopuścić do jego zahamowania, człowiek wypowiedział walkę kosztowną i żmudną — ale konieczną.

W stolicy prowadzą ją już od dawna Zakłady Oczyszczan'a Miasta. Pomijając kwestie, związane z ogólnym utrzymaniem czystości ulic, zobaczmy jak pracują zakłady w zimie, gdy wirujące płatki śniegu sypią się z góry i zaspami tamują ruch uliczny.

Ogólny personel stały Z.O.M-u wynosi przeszło 1.000 pracowników. W porównaniu do istotnych potrzeb, liczba ich jest znikoma. Kierownicy Zakładów zatrudniają więc przy uprzątaniu śniegu liczne rzesze bezrobotnych, dochodzące niejednokrotnie do 6 tysięcy osób.

Gdy późny poranek nie zdoła jeszcze zwyciężyć mroków zimowej nocy, wyrusza na miasto karawana samochodów, platform i wynajętych wozów. Praca rozpoczyna się.

Podzielony na trzy zmiany tabor zwozi uprzątnięty szybko



Samochody Zakładu Oczyszczania Miasta, naładowane śniegiem

z jezdni śnieg, przewożąc go do otwartych klap kanałów ulicznych. Zgarniany łopatami sypie się on białą strugą w ciemną czeluść, by następnie powędrować dalej podziemną drogą hen — ku Wiśle.

Okutani w grube kożuchy fun kcjonariusze Z.O.M.-u pracują szybko i sprawnie, dyrygując za trudnionymi spośród bezrobotnych, pracownikami. Jedne podrugiej zajeżdżają olbrzymie pla



,mbole walki ze śniegiem na ulicach stolicy.

tformy samochodowe, wyładowane czubato śniegiem. Na ulicach większe i mniejsze grupki, uzbrojone w miotły i szufle, oczyszczają chodniki i jezdnie Rosną białe sterty na skrajach trotuarów.

Praca Z.O.M-u nie jest bynajmniej łatwa. Ustawy, pozostawione nam w spadku przez zaborców, wkładają na dozorców domowych obowiązek uprzątania chodników i przyle-głej do kamienicy części jezdni.

Jest to w gruncie rzeczy tyl ko teoria. Brak odpowiedniej kontroli spowodował, iż prawie w 100 procentach nie wypełnia ją oni swego zadania. Skutek tego jest taki, że z jezdni, nie podlegających opiece Z.O.M.-u, pojazdy przenoszą na kołach i błotnikach śnieg, zanieczyszczając zamiecione już ulice. — Podział pracy istnieje więc tylko na papierze.

Długoletni pracownik Zakładów, kontrolujący pracowników — wyjaśnia nam, na jakie trud ności co krok się napotyka.

— Staramy się, jak najbardziej pracę usprawnić. Jeszcze nie tak dawno wyjeżdżaliśmy na miasto o godz. 6-ej. To dość późne rozpoczynanie zajęcia nie było jednak dobre, bo przecież o tej porze ruch jest już dość duży. Obecnie prace rozpoczyna się o 4-ej, tak, że przez te 2 godziny najważniejsze ulice są już oczyszczone. Ogólnie biorąc, opiekujemy się 4 i pół milionami metrów kwadratowych jezdni, co stanowi przeszło połowę całej powierzchni ulic Warszawy.



Grupa bezrobotnych przy uprzątaniu śniegu.

Przyznać trzeba, że nie jest to bagatela!

Stała troska o należyte usprawnienie Zakładów spowodowała ostatnio gruntowne zlustrowanie posiadanego taboru. Specjalna komisja przystąpiła do zbadania najnowszych maszyn, przeznaczonych do oczyszczania miasta.

W skład inwentarza Z.O.M. wchodzą również prócz platform, przeznaczonych do zwożenia śmieci i śniegu, samochody-cysterny, które równocześnie mogą zamiatać wirującymi szczotkami ulice, oraz mniejsze, mogące w szybkim tempie posypać śliską jezdnię warstwą piasku.

— Jak odświeżą nam tabor, robota zaraz pójdzie sprawniej.

Wyładowany brudnym śniegiem samochód zajechał przed otwór kanału. Poszły w ruch łopaty. Robimy na zakończenie parę zdjęć i dziękujemy za informacje.

Śnieg prószy. Nowe partie robotników ze sprzętem na ramieniu wyruszają do pracy.

ROZW.

HUMOR

POGLĄD

— Przed dziesięciu laty kochałam Oskara — teraz jest mi już obojętny. Jak ci mężczyźni się zmieniają!

Krwawa bójka w sklepie

Napastnicy powędrowali za kratki

Do sklepu spożywczego Władysława Szanowskiego, w Warszawie, wtargnęło wczoraj wieczorem dwóch pijanych osobników.

Jak się okazało mieli oni jakieś zadawnione pretensje do gospodarza na tle pieniężnym. W rezultacie sprzeczka zamieniła się w bójkę. Poszły w ruch noże.

Szanowski ugodzony w brzuch zwalił się na ziemię, syn jego 23-letni Kazimierz odniósł głęboką ranę ciętą piersi.

Przybyła na miejsce policja zlikwidowała krwawą awanturę. Rannego Szanowskiego odwiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, Kazimierza zaś do szpitala na Czystem.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie awanturnikami są znani na terenie przedmieść Franciszek Szymański i Piotr Łasiak (Motorowa 27). Pierwszy z nich odniósł w bójce rane tłuczoną głowy, zadaną mu butelką piwa przez młodego Szanowskiego.

Obu napastników osadzono w areszcie.

Gdy mąż-paser siedział w kryminale

Żona uprawiała niecny proceder

Ale i paserkę spotkał los męża

Przed kilku tygodniami władze bezpieczeństwa przesłały do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, niejakiego Lejzera Fogla pseudo „Kowal" (Warszawa, Krochmalna 5), nie poprawnego protektora złodziejów i pasera.

Żona Fogla, Łaja postanowiła w dalszym ciągu prowadzić „interesy" męża, zaangażowała ona znanego złodzieja, Arona Libera (niemeldowany) i nadawała mu różne roboty, finansując szereg złodziejskich wypraw.

W dniu wczorajszym z polecenia Foglowej skradł na ul. Wierzbowej 9 wózek z pieczywem dla diabetyków, należący do Aleksandra Szymańskiego (Niska 56).

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i po żmudnych obserwacjach dotarła do sprawcy kradzieży i jego „opiekunki".

Podczas zarządzonej w mieszkaniu paserki rewizji ujawniono szereg przedmiotów i garderoby, pochodzących z kradzieży. Wózek z pieczywem znaleziono ukryty w szopie na podwórzu.

Paserkę i złodzieja osadzono w więzieniu.

Schwytanie groźnego opryszka

Skradł woreczek i to go... zgubiło

Helena Błaszczyk (wieś Górce) przyjechała do Warszawy po zakupy i udała się do Wielopola.

Tam zatrzymała się przy jednym z kramów z galanterią, położyła woreczek, zawierający 147 złotych na ladzie i zaczęła przeglądać towary.

Z chwilowej nieuwagi kobiety skorzystał jakiś osobnik, który porwał nagle woreczek i rzucił się do ucieczki.

Na krzyk poszkodowanej pogoniono za rabusiem. Złodziej pragnąc zmylić pogoń, zaczął sam wołać: „Trzymajcie złodzieja", a gdy ten wybieg zawiódł, zaczął pięściami okładać najbliższych prześladowców. Wzburzeni przechodnie dopędzili złodzieja, srodze go poturbowali i oddali w ręce policji, która ustaliła, że jest to znany rabuś, karany wielokrotnie Moszek Sztejn (Nowolipie 60).

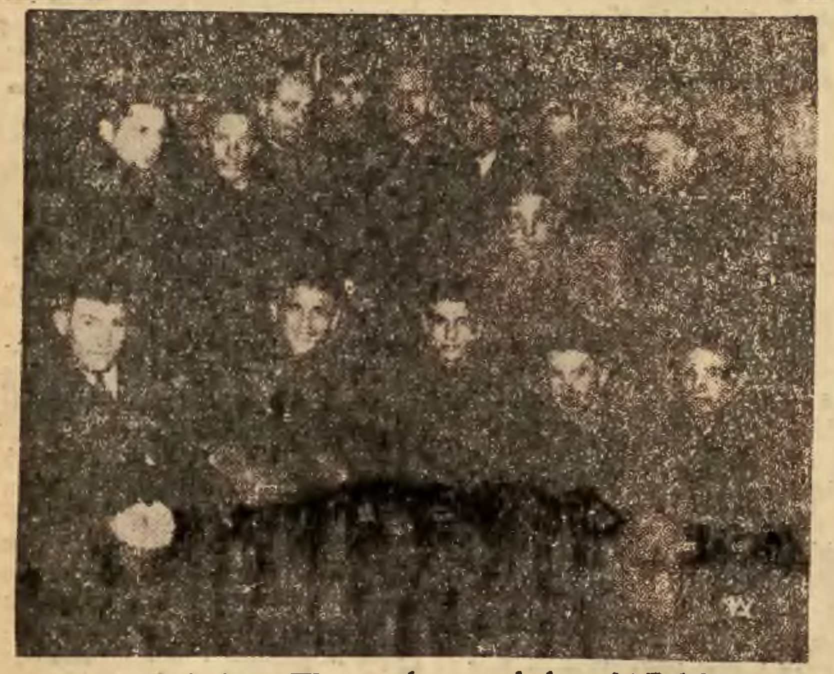
Z polecenia sędziego śledczego, zuchwałego złodzieja osadzono w więzieniu.

Złodziej węgla został postrzelony

Na torze kolejowym P. K. P., pomiędzy Piastowem a Pruszkowem, służba kolejowa sprawdzająca zwrotnice, znalazła pomiędzy torami nieprzytomnego, małoletniego chłopca, który był postrzelony w brzuch i prawe udo. Chłopca przeniesiono na stację, skąd policjant przewiózł go do szpitala w Pruszkowie.

Tam lekarze doprowadzili chłopca do przytomności. Ranny zeznał iż nazywa się Zdzisław Siewierski (zam. w Piastowie, ul. Staszyca 21) ma lat 1[illegible]

Został on postrzelony przez strażnika ochrony kolei, w nocy, w czasie zrzucania węgla z pociągu towarowego, jadącego od strony Warszawy. Wspólnicy Siewierskiego — zbiegli



Wczoraj odbył się w Warszawie mecz bokserski Polska — Italia (11:5). Na zdjęciu bokserska drużyna włoska po przyjeździe na dworzec Główny w Warszawie.